

Lucjan Balter

Podstawy teologiczno-duszpasterskie maryjnego nawiedzenia

Collectanea Theologica 52/3, 17-33

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ks. LUCJAN BALTER SAC, WARSZAWA-OŁTARZEW

PODSTAWY TEOLOGICZNO-DUSZPASTERSKIE MARYJNEGO NAWIEDZENIA

Na kartach Starego Testamentu, chociaż istniał wyraźny zakaz uzewnętrzniania w postaci rzeźb lub obrazów tego, „co jest na niebie wysoko (...) tego, co jest na ziemi nisko (...) tego, co jest w wodach pod ziemią” (Wj 20,4)¹, występuje wielokrotnie widzialny znak obecności Boga wśród ludzi — Arka Przymierza². Jest ona siłą i chwałą Izraela, ruchomym sanktuarium, narzędziem Bożego błogosławieństwa i źródłem wielu dobrodziejstw, a także widowym przedłużeniem tego spotkania Boga z ludźmi, które miało miejsce na górze Synaj. Gdy Izraelitom nie wiodło się w życiu, pracy lub na polu walki, szukali pomocy w Arce Boga. Utrata Arki wiązała się ściśle z ich życiową klęską³. Arka nie przynosiła jednak szczęścia swym zaborcom. Filistyni, widząc nieszczęścia, jakie spadły na nich z powodu Arki, oświadczyli: „Nie może zostać Arka Boga izraelskiego wśród nas, gdyż twardą się okazała ręka Jego nad nami” (1 Sm 5,7). Izraelici z kolei doznawali od niej wielu błogosławieństw. Skoro „donesiono królowi Dawidowi: Jahwe obdarzył błogosławieństwem rodzinę Obed-Edoma i całe jego mienie z powodu Arki Bożej”, Dawid poszedł i „sprowadził z wielką radością Arkę Bożą z domu Obed-Edoma do Miasta Dawidowego” (2 Sm 6,12). Salomon zaś ją umieścił w centrum świątyni jerozolimskiej⁴. A kiedy kapłani, którzy przynieśli Arkę, „wyszli z Miejsca Świętego, obłok wypełnił dom Jahwe. Kapłani nie mogli pozostać i pełnić swej służby z powodu tego obłoku, bo chwała Jahwe napełniła dom Jahwe” (1 Kr 8,10—11).

Analizując dzieje Ludu Wybranego można śmiało powiedzieć, że Arka Przymierza była dla niego widzialnym znakiem niewidzialnej Bożej obecności — znakiem Bożego nawiedzenia. Zanim Zachariasz, którego dom nawiedziła Maryja, brzemienna Synem Bożym, zawołał w Duchu Świętym: „Niech będzie uwielbiony Pan, Bóg Izraela, że nawiedził swój lud” (Łk 1,68), prorocy starotestamentalni sławili Boga za liczne Jego nawiedzenia, jakie do-

¹ Por. też Pp 4, 16—19.

² Por. J. Brière, *Arka Przymierza*, w: *Słownik teologii biblijnej* (red. X. Léon-Dufour), Poznań 1973, 59—60.

³ Por. np. 1 Sm 4, 10—22; 2 Krn 36, 17 nn.

⁴ Por. 1 Kr 8, 1 nn.

konywały się dzięki Arce, ale także obok niej⁵. Nawiedzenia te „powtarzały się na przestrzeni całej historii Izraela, tworząc jakby wątek zasadniczy tej historii i objawiając równocześnie wierność Jahwe względem Jego obietnic”⁶. Szczytem tych wszystkich indywidualnych i zbiorowych nawiedzeń Boga stało się Wcielenie Syna Bożego, który staje wciąż u drzwi serc ludzkich i kołacze⁷. Przyszedł bowiem „do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli. Wszystkim tym jednak, którzy Go przyjęli, dał moc, aby się stali dziećmi Bożymi” (J 1,11—12).

Starotestamentalne nawiedzenie Boga, uwidaczniające się w Arce Przymierza, przybiera w dziejach Kościoła Chrystusowego wielorakie formy dostosowane w swym wyrazie do różnorodnych przejawów obecności Chrystusa w Ludzie Bożym. Grób Chrystusa, miejsca Jego ziemskich pobytów, relikwie Krzyża św., całun turyński, nie mówiąc już o wielu innych, nade wszystko zaś Eucharystia — uobecniają Zbawiciela, każde na swój sposób, w Ludzie Bożym, stają się środkiem i narzędziem Jego zbawczego nawiedzenia. W nich i przez nie Chrystus dociera do ludzi, nawiedza swoich wyznawców; ludzie zaś ze swej strony pielgrzymują do nich, nawiedzają Miejsca Święte w tym głębokim przeświadczeniu, że umożliwią im one bliższy, bardziej bezpośredni kontakt ze swym Zbawcą.

Jaka rola przysługuje Matce Najśw. w tym dwustronnym pielgrzymowaniu? W czym tkwi siła, moc i głębia tzw. maryjnego nawiedzenia? Oto pytania, które wymagają choćby krótkiej refleksji teologicznej.

I. Rzeczywistość maryjnego nawiedzenia

Chociaż wędrówka Maryi w Jej obrazach lub figurach trwa już od lat w świecie, a także na ziemi polskiej, trudno powiedzieć, by doczekała się ona swojej teologii. Nieliczne publikacje, w których podjęto ten temat, zwracają raczej uwagę na zewnętrzną stronę zjawiska: ukazują jego genezę, założenia ideowo-duszpasterskie, przebieg, osiągnięcia i owoce⁸. Nasuwa się natomiast wielka potrzeba teologicznego spojrzenia na tę pielgrzymkę, która w życiu Kościoła XX-go wieku odgrywa niebagatelną rolę.

⁵ Por. R. Deville, *Nawiedzenie*, w: *Słownik teologii biblijnej*, dz.cyt., 533—535.

⁶ *Tamże*, 534.

⁷ Por. Obj 3, 20.

⁸ Por. np. M. Jabłonka, *Nawiedzenie parafii Archidiecezji Warszawskiej przez Obraz M. B. Częstochowskiej, Królowej Polski*, *Homo Dei* 27(1958) 930—935; A. Bardecki, *Procesja Tysiąclecia*, *Homo Dei* 28(1959)837—841; W. Szetelnicki, *Nawiedzenie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w Archidiecezji Wrocławskiej*, Roma 1971; bp B. Pylak, *Teologiczno-duszpasterskie założenia peregrynacji obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej*, *Homo Dei* 41(1972)13—20.

Wiek XX stał się mianowicie świadkiem nowej, niespotykanej dawniej — przynajmniej w takiej skali — akcji maryjnego nawiedzenia. Z okazji 300-lecia poświęcenia się Francji Matce Bożej rozpoczął się w tymże kraju, w okresie międzywojennym, tzw. *Grand Retour*. W latach 1943—1948 cztery kopie figury Matki Bożej Boulońskiej przemierzyły Francję wzdłuż i wszerz, wywołując „Wielki powrót” ludzi do Boga⁹. W 1947 r., w 30-tą rocznicę objawień Najśw. Dziewicy w Fatimie, rozpoczęła się nowa peregrynacja. Przynajmniej 6 posągów Maryi Fatimskiej wyruszyło w świat, nawiedzając Egipt, Kongo, Abisynię, Japonię, Cejlon, Indie, Filipiny, Australię itd. Równolegle do nich organizowano w niektórych krajach peregrynacje lokalne¹⁰. We wrześniu 1957 r. rozpoczęła się również w Polsce wielka „Procesja Tysiąclecia”¹¹, która przekroczyła swym zasięgiem, czasem trwania i owocnością wszelkie zamierzenia i oczekiwania swych organizatorów.

Choć nie pierwsza w świecie, akcja polskiego Nawiedzenia nosi jednak na sobie typowo własne znamiona. Nie będzie też żadną przesadą stwierdzenie, iż jest unikalna w skali światowej, zarówno w swych rozmiarach zewnętrznych (objęta nią została także Polonia zagraniczna), w sposobie przeprowadzania, jak i w rezultatach. Jeżeli coś ją łączy z innymi peregrynacjami światowymi, to chyba jej niezwykłość, fakt, że przekroczyła ona wszelkie ludzkie plany, rachuby, zamierzenia i przewidywania. Nie mieści się już od dawna w ustalanych wcześniej terminach, podporządkowuje się całkowicie prawom życia oraz wymogom stawianym przez pobożność czy entuzjazm wiernych kierowanych mimo wszystko roztropnie przez hierarchię. Dostrzec w niej można, niemal namacalnie, charyzmatyczny wiew Ducha Świętego, który ożywia podczas maryjnego nawiedzenia ludzi obumarłych na skutek grzechu, a zamieszkując w Kościele i w sercach wiernych jako w swej świątyni odradza ustawicznie cały Lud pielgrzymujący, uposaża go w swoje dary, utrzymuje w ciągłej młodości i „do doskonałego zjednoczenia z Oblubieńcem prowadzi” (KK 4).

Teologię i ideologię polskiego nawiedzenia maryjnego ks. kard. S. Wyszyński, Prymas Polski, sprowadził do trzech zasadniczych punktów. Ma to być najpierw niejako odpowiedź Maryi na uroczyste ślubowanie, jakie naród polski Jej złożył podczas swej zbiorowej pielgrzymki na Jasną Górę, dnia 26 sierpnia 1956 r. Następnie w nawiedzeniu tym chodzi o potwierdzenie przez samą Maryję tego, iż przyjęła ona zobowiązania swych czcieli i chce im dopomóc w ich realizacji. Maryjne nawiedzenie wreszcie ma być znakiem jedności Polski katolickiej z następcą Piotra, który osobiście pobłogosławił obraz Królowej Polski na

⁹ Por. A. Bardecki, *art.cyt.*, 837 n; W. Szetelnicki, *dz.cyt.*, 19nn.

¹⁰ Por. W. Szetelnicki, *dz.cyt.*, 23nn.

¹¹ Por. A. Bardecki, *art.cyt.*, 837.

Jej wędrówkę wśród oddanego sobie ludu¹². Kto by przypuszczał, że gdy przed laty sam Prymas Polski w ten sposób ujmował sens maryjnego nawiedzenia, ten ostatni jego wymiar nabierze — jeszcze przed jego zakończeniem — nowego, a jakże wymownego i głębokiego znaczenia!

Niezależnie natomiast od powyższych wyjaśnień podanych przez kard. S. Wyszyńskiego można i trzeba postawić ogólniejsze pytanie dotyczące w ogóle sensu czy znaczenia peregrynacji maryjnej jako takiej. Odpowiedź na to pytanie zawiera się w jakiejś mierze w stwierdzeniu, że nawiedzenie jest odwrotnością pielgrzymki. O ile zaś pielgrzymki spotkać można w różnych religiach świata, to nawiedzenie, jako takie, jest rzeczywistością wyłącznie Bożą — przejawem wyjścia, zstąpienia Boga do ludzkości, a tym samym własnością wybitnie chrześcijańską. Nawiedzenie nie przekreśla oczywiście sensu i wartości pielgrzymek, nie wyklucza też wcale konieczności pielgrzymowania. Jest jedynie wyjściem naprzeciw, zastąpieniem człowiekowi drogi, a niekiedy także rewizytą wymagającą od pielgrzyma ziemskiego ponownego spotkania się z Bogiem w Jego sanktuarium. Pielgrzymowanie przeplata się więc w jakiejś mierze z peregrynacją, a obie te rzeczywistości wzajemnie się uzupełniają. Świadczą o tym wymownie słowa Ewangelii i Tradycji.

Gdy Chrystus przyszedł na świat, a więc nawiedził jako Bóg lud swój, złożyli Mu najpierw wizytę pasterze. Udali się do Betlejem „z pośpiechem i znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie” (Łk 2,16). Po nich nadeszli Mędrcy ze Wschodu: „Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z matką Jego, Maryją; upadli na twarz i złożyli Mu pokłon” (Mt 2,11). Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że w obu tych wizytach, z których druga była długą i uciążliwą pielgrzymką, Maryja odgrywa niebagatelną rolę, chociaż pierwszoplanową i niejako docelową postacią jest Dziecię Jezus. Najśw. Dziewica nie tylko uczestniczy i nie tylko jest obecna, ale chyba także ukazuje i podaje ludziom Boga — cel wszelkich ludzkich pragnień i poszukiwań.

O Maryi trzeba jednak powiedzieć jeszcze coś więcej. Sobór Watykański II bowiem zaznacza, że Bogarodzicę „jakby utworzoną przez Ducha Świętego i ukształtowaną jako nowe stworzenie” (KK 56) sam Pan nawiedził przez swego posłańca w momencie Zwiastowania; Ona zaś „przyjmując zbawczą wolę Bożą całym sercem, nie powstrzymana żadnym grzechem, całkowicie poświęciła samą siebie, jako służebnicę Pańską, osobie i dziełu Syna swego” (KK 56). „Ta zaś łączność Matki z Synem w dziele zbawczym uwidacznia się od chwili dziewiczego poczęcia Chrystusa aż do Jego śmierci” (KK 57).

¹² Por. bp B. Pylak, *Maryjno-duszpasterskie inicjatywy Księdza Prymasa*, Zeszyty Naukowe KUL 14(1971) nr 3, 50.

Jan Paweł II ze swej strony dodaje, że Macierzyństwo Boże Maryi jest nie tylko „jedyną i niepowtarzalną w dziejach rodu ludzkiego godnością, ale także jedynym co do swej głębi i co do swego zasięgu uczestnictwem w Boskim planie zbawienia człowieka przez Tajemnicę Odkupienia. Tajemnica ta ukształtowała się poniekąd pod sercem Dziewicy z Nazaretu, gdy Ona wypowiedziała swoje fiat. Od tego zaś momentu to dziewicze i macierzyńskie zarazem serce pod szczególnym działaniem Ducha Świętego podąża stale za dziełem własnego Syna i rozprzestrzenia się ku wszystkim, których Jezus Chrystus objął i stale obejmuje swą niewyczerpaną miłością. Dlatego też i to serce musi być po macierzyńsku niewyczerpane. Sam zaś macierzyński rys tej miłości, który Bogarodzica wnosi w Tajemnicę Odkupienia i w życie Kościoła, wyraża się w szczególnej bliskości względem człowieka i wszystkich jego spraw. Na tym polega tajemnica Matki”¹³.

Z powyższych założeń sam Jan Paweł II wyciąga jasne i wiele mówiące wnioski, a mianowicie, że odwieczna Miłość Boga Ojca, wypowiedziana w dziejach ludzkości przez Syna, „przybliża się do każdego z nas poprzez tę Matkę, nabiera znamion bliskich, jakby łatwiej dostępnych dla każdego człowieka”. Wszystko to z kolei sprawia, że „Maryja musi się znajdować na wszystkich drogach codziennego życia Kościoła. Poprzez Jej macierzyńską obecność Kościół nabiera szczególnej pewności, że żyje życiem swojego Mistrza i Pana, że żyje Tajemnicą Odkupienia w całej jej życiodajnej głębi i pełni, i równocześnie ten sam Kościół, zakorzeniony w tyłu rozlicznych dziedzinach życia całej współczesnej ludzkości, uzyskuje także tę jakby doświadczalną pewność, że jest po prostu bliski człowiekowi, każdemu człowiekowi, że jest jego Kościołem: Kościołem Ludu Bożego”¹⁴.

Jan Paweł II nie wypowiedział się wprost, w swej pierwszej encyklice, o rzeczywistości maryjnego nawiedzenia. Podkreślając jednak fakt, że „Maryja musi się znajdować na wszystkich drogach codziennego życia Kościoła”, czyż nie dał — przynajmniej ubocznie — do zrozumienia, iż obok duchowej, mistycznej obecności Najśw. Dziewicy niezwykle cenną i ważną może się okazać, dla pogłębienia życia i żywotności Kościoła, także Jej obecność niejako fizyczna, realizująca się podczas peregrynacji Jej figur i obrazów? Kontekst wypowiedzi papieskiej nie tylko nie wyklucza, ale nawet potwierdza taką właśnie interpretację słów Jana Pawła II. Papież mianowicie zauważa, że poprzez wieki i pokolenia liczne rzesze „uczniów, wyznawców, miłośników Chrystusa — tak jak Apostoł Jan — niejako zabierały do siebie tę Matkę, w ten sposób od początku objawioną w dziejach zbawienia i w posłan-

¹³ Jan Paweł II, Enc. *Redemptor hominis*, nr 22.

¹⁴ *Tamże*.

nictwie Kościoła”¹⁵, dodając w formie wniosku, że także my wszyscy, którzy „stanowimy dzisiejsze pokolenie uczniów, wyznawców i miłośników Chrystusa, również pragniemy z Nią szczególnie się zjednoczyć”¹⁶.

Maryja znajdująca się na wszystkich drogach życia Kościoła jest więc niewątpliwie Matką nawiedzającą w jakiś szczególny, sobie tylko właściwy sposób, swój Lud. Można też powiedzieć, że w Niej lub przy Niej krzyżują się drogi Boże z ludzkimi, nawiedzenie Boże zespała się z pielgrzymowaniem ludzkim, co wpływa niepoślednio na ich owocność i skuteczność. Chcąc się o tym głębiej przekonać, prześledźmy, choć pokrótce, rzeczywistość nawiedzenia w jej relacji do pielgrzymek i pielgrzymowania.

II. Nawiedzenie odwrotnością pielgrzymek

Sobór Watykański II stwierdza wielokrotnie, że Kościół ziemski „wśród prześladowań święta i pociech Bożych zdąza naprzód w pielgrzymce” (KK 8) do ojczyzny niebieskiej. Jako taki nazywany jest Kościołem „pielgrzymów”, którzy szukają „Miasta przyszłego”, ale równocześnie znajdują — w tymże Kościele — najpewniejszą drogę, po której wśród zmienności świata będą mogli bezpiecznie „dojść do doskonałego zjednoczenia z Chrystusem, czyli do świętości” (KK 50). Będąc zrzeszeniem widzialnym i wspólnotą duchową Kościół „kroczy razem z całą ludzkością i doświadcza tego samego losu ziemskiego co świat, istniejąc w nim jako zaczyn i niejako dusza społeczności ludzkiej, która ma się w Chrystusie odnowić i przemienić w rodzinę Bożą” (KDK 40). „Wszelkie zaś dobro, jakie Lud Boży w czasie swego ziemskiego pielgrzymowania może wyświadczyć rodzinie ludzkiej, wypływa z tego, że Kościół jest «powszechnym sakramentem zbawienia», ukazującym i zarazem realizującym tajemnicę miłości Boga do człowieka” (KDK 45).

Skoro zgodnie z powszechnym przekonaniem, wyrażonym tak dobitnie przez Sobór Watykański II, Kościół ziemski jest Kościołem pielgrzymów zdążających do domu Ojca, to tym samym nie ulega wątpliwości, że pielgrzymki wiernych zdążających do różnych miejsc świętych ukazują w jakiś szczególny sposób jego pątniczą naturę. W nich Kościół na swój styl się uobecnia i aktualizuje, w nich przejawia swoje oblicze pielgrzyma. Same zaś pielgrzymki, dobrze zorganizowane i właściwie pojęte, stają się nie tylko symbolem życia chrześcijańskiego, ale także — jak zauważa bp J. Ablewicz — „znakiem Kościoła”¹⁷ wędrującego do poza-

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Bp J. Ablewicz, *Pielgrzymka jako znak święty*, Ateneum Kapańskie 83(1974)73.

ziemskiej szczęśliwości. Każda bowiem pielgrzymka jest z jednej strony „znakiem szczególnej obecności działania Boga w człowieku, a z drugiej znakiem miłości człowieka ku Bogu przez modlitwę, pokutę i wspólnotę”¹⁸. Każda też „pielgrzymka dobrze zorganizowana i pokierowana jest znakiem miłości ku Bogu wspólnoty kościelnej sięgającej swymi początkami Rzymu i grobów Piotra i Pawła”¹⁹.

Ruch pielgrzymkowy, jak już wzmiankowaliśmy, nie jest wyłączną własnością Kościoła Chrystusowego. Wyznawcy różnych religii wędrowali poprzez wieki i nadal jeszcze wędrują do miejsc świętych, dając tym wyraz swej naturalnej potrzebie dojścia do Boga — swego Stwórcy. Szukają niejednokrotnie Boga „niejako po omacku” (Dz 17,27), wyrażając swym pielgrzymowaniem swą ufność, swe oddanie i swą miłość do Tego, który jest Panem ich życia. „Niewątpliwie w fakcie, że pielgrzymka występuje w wielu religiach, wyraża się ogólna świadomość człowieka, że jego życie jest wędrówką do innej, lepszej rzeczywistości” — stwierdza bp J. Ablewicz, dodając, że „usunięcie z życia ludzkiego pielgrzymki równałoby się na pewno gaszeniu ducha człowieka i jego nadziei”²⁰.

Kościół Chrystusowy, będąc „powszechnym sakramentem zbawienia”, skupia w sobie podstawowe dążenia ludzkości i świata całego. Razem z ludzkością kroczy — jako pielgrzym — do ojczyzny niebieskiej, doświadczając w swej wędrówce tego samego losu ziemskiego, co świat. Nie może zatem nie dostrzegać tej naturalnej dążności człowieka do pielgrzymowania, jaką obserwuje się w świecie, ani tym bardziej nie doceniać autentycznych wartości, jakie zawierają w sobie pielgrzymki. Nic też dziwnego, że droga pielgrzymia staje się dla Kościoła znakiem i symbolem drogi zbawienia. „A jak Izrael wedle ciała, wędrujący przez pustynię nazywany już jest Kościołem Bożym, tak nowy Izrael, który żyjąc w doczesności szuka przyszłego i trwałego miasta, również nazywa się Kościołem Chrystusowym” (KK 9).

Sobór Watykański II, porównując nowy Lud Boży z pielgrzymującym Narodem Wybranym, ukazuje nie tylko ciągłość dziejów zbawienia, ale także daje do zrozumienia, że Kościół Chrystusowy przejął jako swe niepodważalne dziedzictwo wszelkie trwałe wartości Starego Testamentu, łącznie z faktem pielgrzymowania. Izraelici uznający się „za gości i pielgrzymów na tej ziemi” (Hbr 11, 13) wędrowali poprzez lata przez pustynię do różnorodnych ośrodków kultu, zanim celem ich pielgrzymek stała się świątynia jerozolimska. Do niej to każdy dorosły mężczyzna zobowiązany był,

¹⁸ *Tamże*, 72

¹⁹ *Tamże*, 71—72.

²⁰ *Tamże*, 73. Por. też S. Nawrocki SJ, *Teologia pielgrzymek*, Homo Dei 29(1960)401—408.

na mocy prawa, udać się przynajmniej trzy razy w roku: w święta Paschy, Tygodni i Namiotów. Do niej też faktycznie dążyli pielgrzymi z całej Palestyny i z rozproszenia. Ich zaś uczucia oraz modlitwę wyrażają „psalmy wstępowania” (Ps 120—134): „przywiązanie do domu Pańskiego, miasta świętego, ich wiarę, uwielbienie, radość wypływającą z możliwości urzeczywistnienia głębokiej wspólnoty ludu Bożego w zgromadzeniu liturgicznym”²¹.

Sam Chrystus stosował się, zgodnie ze świadectwem Nowego Testamentu, do przepisów prawa, zdążając jako Pielgrzym niejednokrotnie do Jerozolimy²². Kościół z kolei przejął uświęcony przez samego Zbawiciela zwyczaj pielgrzymowania, wszedł bowiem zbyt głęboko w ludzkość, aby „odrzuć wszelkie wartości pielgrzymek ku miejscom ziemskiego życia Jezusa, bądź też ku miejscom, w których objawił się w życiu świętych”²³. Dzieje Kościoła dowodzą, że pielgrzymowano na przestrzeni wieków do miejsc uświęconych obecnością Chrystusa, do grobów Apostołów w Rzymie i do innych także sanktuariów, spośród których największą bez wątpienia popularnością cieszą się obecnie sanktuaria maryjne. O każdym z tych sanktuariów można by chyba, w ślad za Apostołem, powiedzieć: „Oto przybytek Boga z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi i będą oni Jego ludem, a On będzie BOGIEM Z NIMI. I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żaloby, ni krzyku, ni trudu już odtąd nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły” (Obj 21,3—4). Sanktuarium niebieskie, o którym mowa w przytoczonym tekście, uobecnia się bowiem w jakiejś mierze w sanktuariach ziemskich.

Israelici mieli w czasach Chrystusa wiele domów modlitwy, ale jedno tylko sanktuarium — świątynię jerozolimską. W niej spoczęła przed laty Arka Przymierza — widomy znak błogosławiającej obecności Bożej. W niej także cały naród składał za pośrednictwem kapłanów ofiary, zjednując sobie nimi przychyłość Jahwe. Ośrodkiem świątyni był „namiot, w którego pierwszej części zwanej Miejscem Świętym, znajdował się świecznik, stół i chleby pokładne. Za drugą zaś zasłoną był przybytek, który nosił nazwę »Święte Świętych«. Posiadało ono złoty ołtarz kadzenia i Arkę Przymierza, pokrytą zewsząd złotem. Znajdowało się w niej naczynie złote z manną, laska Aarona, która zakwitła, i tablica Przymierza. Nad nią zaś były cheruby Chwały, które zacięniały przebłagalnię, o czym szczegółowo nie ma potrzeby teraz mówić. Tak zaś te rzeczy były urządzone, iż do pierwszej części przybytku zawsze wchodziły kapłani sprawujący służbę świętą, do drugiej zaś części jedynie arcykapłan, i to tylko raz w roku, i nie bez krwi,

²¹ A. George SM, *Pielgrzymka*, w: *Słownik teologii biblijnej*, dz.cyt., 662.

²² Por. Łk 2,41nn; J 2,13; 5,1; 7,14; 10,22n; 12,12.

²³ A. George, *art.cyt.*, 662.

którą składa w ofierze za grzechy swoje i swojego ludu" (Hbr 9, 2—7).

Tak skonstruowana świątynia, choć stanowiła dla Izraelitów największą świętość, miała jedynie wartość względną i czasową w dziele zbawienia ludzkości. Ofiary w niej składane nie mogły „udoskonalić w sumieniu tego, który spełnia służbę Bożą” (Hbr 9, 9). Dopiero Chrystus — Słowo Boże Wcielone, który zjawił się jako „arcykapłan dóbr przyszłych, przez wyższy i doskonalszy, i nie ręką — to jest nie na tym świecie — uczyniony przybytek, ani przez krew kozłów i cielców, lecz przez własną krew wszedł raz na zawsze do Miejsca Świętego, zdobywszy wieczne odkupienie” (Hbr 9,11—12). „Chrystus bowiem wszedł nie do świątyni, zbudowanej rękami ludzkimi, będącej odbiciem prawdziwej świątyni, ale do samego nieba, aby teraz wstawić się za nami przed obliczem Boga” (Hbr 9,24). A jeżeli „każdy kapłan staje codziennie do wykonywania swej służby, wiele razy te same składając ofiary, które żadną miarą nie mogą zgładzić grzechów. Ten przeciwnie, złożwszy raz na zawsze jedną ofiarę za grzechy, zasiadł po prawicy Boga, oczekując tylko, aż nieprzyjaciele Jego staną się podnóżkiem nóg Jego. Jedną bowiem ofiarą udoskonalił na wieki tych, którzy są uświęceni” (Hbr 10,11—14). Na tym właśnie polega i w tym się przejawia wielkość Bożego nawiedzenia, które w krwawej Ofierze Chrystusa dosięga swego szczytu. W związku z tym Apostoł nie waha się twierdzić, że mamy uzasadnioną „pewność, iż wejdziemy do Miejsca Świętego przez krew Jezusa” (Hbr 10,19).

W świetle danych Objawienia jedynym prawdziwym sanktuarium jest zatem „Miasto Święte — Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga, mające chwałę Boga” (Obj 21,10—11). To jedyne, wieczne sanktuarium, do którego zdążają wszyscy pielgrzymi ziemi, uobecnia się na swój sposób w świecie podczas sprawowania Ofiary Mszy św. Każda świątynia katolicka staje się tym samym autentycznym sanktuarium: w niej składana jest Bogu Ojcu przez samego Chrystusa ofiara chwały, w niej zamieszkuje cała Trójca św., w niej obecny jest — i to swą zwielokrotnioną, poczworną obecnością²⁴ — Jezus Chrystus, Zbawiciel świata. Jeżeli jednak wierni, nawiedzający tłumnie — zwłaszcza w niedziele — świątynie katolickie, zdążają mimo to, od czasu do czasu, do specjalnych sanktuariów, czynią to niewątpliwie z pewnych, psychologicznie i duszpastersko uzasadnionych powodów. Jednym z nich, jeżeli nie podstawowym, jest — jak się wydaje — to nie zawsze wyraźnie uświadamiane przeświadczenie, że w sanktuarium, do którego zdążają, uda im się spotkać Boga bardziej bezpośrednio, albowiem Bóg przebywa w danym sanktuarium z nowego niejako tytułu. Tytułem tym będzie zazwyczaj wyjątkowa świętość miejsca uświęconego

²⁴ Por. KL 7; Paweł VI, Enc. *Mysterium fidei*, AAS 57(1965)764.

bądź to Ofiarą Chrystusa (Kalwaria, Betlejem, Nazaret, itp.), bądź też Jego uczniów i wyznawców. Świętość tę powiększają z kolei dobrowolne ofiary pielgrzymów, którzy wędrując do sanktuarium przynoszą do niego cały swój trud pątniczy, liczne ofiary wewnętrzne uzewnętrzniane w postaci wotów zdobiących jego wnętrza, wiele aktów pokuty i wyrzeczenia, duchowy skarbiec modlitw i poświęceń. Można by nawet w formie hipotezy postawić twierdzenie, że o wielkości sanktuarium decydują te dwa czynniki: ofiara pierwotna, leżąca u samych podstaw istnienia danego sanktuarium, oraz późniejsze ofiary pielgrzymie.

Z porównawczej historii religii wynika, że ludzkość zawsze była uwrażliwiona na konieczność składania ofiary. W niektórych religiach lub okresach historycznych dominowała ilość składanych ofiar, w innych kładziono większy nacisk na jakość, nie brakowało przy tym krwawych ofiar z ludzi²⁵. Miejscem uprzywilejowanym składania tychże ofiar były oczywiście świątynie. Oblicza się np., że z okazji otwarcia nowej świątyni w Meksyku-Mieście Aztekowie złożyli w ofierze około 20 tysięcy osób²⁶. Składając takie i tym podobne ofiary ludzie chcieli niewątpliwie uświęcić wybrane przez siebie miejsce kultu, uczynić je prawdziwym, wiekopomnym sanktuarium. Komentując te fakty G. C. Vaillant zauważa, że „przepiękny przykład Chrystusa podnosi na najwyższe szczyty duchowe tę ideę ofiary człowieka dla dobra ludzkości”²⁷. W rzeczy samej Chrystus stał się Żertwą ofiarną za ludzkość, nie pomniejszając przez to w niczym wartości ofiar indywidualnych, lecz je ukierunkowując i uwznioślając, nadając im nowy, zbawczy wymiar. Wszyscy wyznawcy Chrystusa powinni — jak uczy Sobór Watykański II — stawać się razem ze swym Zbawcą „żywą, świętą, miłą Bogu” (KK 10) ofiarą, którą się składa zbożnie Ojcu niebieskiemu „w eucharystycznym obrzędzie wraz z ofiarą Ciała Pańskiego” (KK 34). Jakość i ilość takich właśnie ofiar składanych Bogu w określonym miejscu decyduje w jakiejś mierze o wielkości danego sanktuarium. Zdążający zaś do niego pielgrzymi mogą mieć mniej lub bardziej uzasadnione nadzieje, że u kresu swej pątniczej wędrówki znajdują się w obliczu Boga żywego, który ich wysłucha, uświęci i przemieni wewnątrz.

O ile jednak sanktuaria i pielgrzymki występują w wielu religiach świata, to chrześcijaństwo niesie ze sobą nową, nie spoty-

²⁵ Por. H. von Glasenapp, *Religie niechrześcijańskie*, Warszawa 1966, 28nn, 39nn, 89nn, 105nn, 134nn, 148n, 335nn, 349nn; S. Huber, *Państwo Inków*, Warszawa 1968, 147nn; C. Gallenkamp, *Majowie*, Warszawa 1968, 142nn, 246nn; L. Grabowski, *Wielki Nieznany*, Płock 1977, 23nn.

²⁶ Por. T. Tentori, *Religie Meksyku i Peru*, w: *Religie świata* (red. E. Dąbrowski), Warszawa 1957, 406; G. C. Vaillant, *Aztekowie z Meksyku*, Warszawa 1965, 260.

²⁷ *Dz.cyt.*, 258.

kaną gdzie indziej, rzeczywistość. Oto sam Bóg zstępuje do człowieka: nie tylko przekazuje mu swą wolę, swe prawo, i nie tylko mu się objawia, ale zstępuje do niego osobiście, sam nawiedza swój lud. Już Zachariasz „napełniony Duchem Świętym” prorokował, jeszcze przed narodzeniem Chrystusa, wielbiąc Boga za to, że „nawiedził lud swój” (Łk 1,68). W kilkadziesiąt lat później ludzie widząc znaki i cuda, jakie Jezus czynił, „wielbili Boga i mówili: Wielki prorok, powstał wśród nas, i Bóg łaskawie nawiedził lud swój” (Łk 7,16). Najdobitniej chyba rzeczywistość Bożego nawiedzenia wyraził jednak św. Jan Apostoł, gdy stwierdził: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę” (J 1,14). Sobór Watykański II dodaje, że Słowo Boże odwieczne, które zamieszkało wśród ludzi, „świadectwem Bożym potwierdza, że Bóg jest z nami” (KO 4).

Z danych Objawienia wynika, że Bóg, do którego ludzkość zmierzała w swym pielgrzymowaniu niejako po omacku, sam stanął osobiście na szlaku pielgrzymim ludzkości. Co więcej, nie tylko stanął i czeka na pielgrzymów znajdujących się już w drodze, ale posuwa się sam naprzód, zastępuje ludziom drogę, zstępuje nawet do tych, którym się nie chce pielgrzymować. Chociaż bowiem ostatecznym celem każdego człowieka jest jego Pan i Stwórca, ludzie — jak zauważał to już św. Tomasz z Akwinu²⁸ — osłabieni grzechem mają niemałe trudności w dojściu do Boga. Nie każdemu chce się pielgrzymować, nie każdy też zdobywa się na wysiłek, by nie ustać w drodze. Dlatego też sam Bóg „dla ustalenia pokoju, to jest wspólnoty z sobą oraz dla zespolenia braterskiej społeczności wśród ludzi, i to grzesznych, postanowił wkroczyć w historię ludzką w sposób nowy i ostateczny, posyłając Syna swego w naszym cielesnym, aby przez Niego uwolnić ludzi spod władzy ciemności i szatana oraz pojednać w Nim świat z sobą” (DM 3).

Przesłanki powyższe prowadzą do uzasadnionego skądinąd wniosku, że nawiedzenie jest swego rodzaju odwrotnością pielgrzymek. O ile mianowicie w pielgrzymkach ludzie dążą do Boga jako do swego ostatecznego celu, to w nawiedzeniu sam Bóg wychodzi im naprzeciw, spotyka się z nimi osobiście. Pielgrzymki są wyrazem naturalnej tęsknoty człowieka za Bogiem. Nawiedzenie natomiast wskazuje na rzeczywistość nadprzyrodzoną, mówi o przedziwnym działaniu Boga w człowieku. Słowa, które usłyszał kiedyś Mojżesz na pustyni: „miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą” (Wj 3,5), zwielokrotniają się w Bożym nawiedzeniu poprzez wieki. Miejsce albo wydarzenie życiowe, w którym człowiek spotyka nagle i nieoczekiwanie Boga, staje się dla niego „ziemią świętą” — sanktuarium.

²⁸ Por. św. Tomasz z Akwinu, *Summa filozoficzna*, Kraków 1930, 7—8 (rozdz. IV).

Dostrzec można pewne podobieństwo między sakramentami Kościoła a rzeczywistością nawiedzenia. Sakramenty, rozpatrywane pod kątem widzenia swej skuteczności, są też „miejszem” spotkania człowieka z Bogiem i Boga z człowiekiem. W sakramentach Bóg wychodzi niejako naprzeciw człowiekowi, czeka na człowieka; ich pierwszorzędnym szafarzem jest przecież sam Jezus Chrystus²⁹. Rzeczywistość nawiedzenia nie ogranicza się jednak do wymiarów ściśle sakramentalnych. Sakramentalne „obdarowanie” zmierza bowiem do konkretnych celów określonych specyfiką danego sakramentu. Każdy sakrament ponadto wymaga, z samej swej natury, jakiejś ludzkiej inicjatywy, którą można by określić mianem pielgrzymowania: jest miejscem i czasem, do którego człowiek sam — choć nie bez Bożej pomocy — powinien dojść. Rzeczywistość nawiedzenia przerasta, siłą rzeczy, sakramenty, ale ich nie zastępuje, co więcej, ukazuje ich prawdziwą wartość i znaczenie. W nawiedzeniu samo Słowo Boże, które jest „skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca” (Hbr 4,12), obejmuje całego człowieka i wstrząsa nim do głębi. Stąd też skutki Bożego nawiedzenia są nieoczekiwane; przewyższają swym rozmiarem najśmielsze nawet oczekiwania i pragnienia serc ludzkich; zaskakują wszystkich.

III. Rola Maryi w Bożym nawiedzeniu

Analizując rzeczywistość Bożego nawiedzenia pozostawiliśmy jakby na uboczu postać Matki Najśw. A przecież Ona przyczyniła się swym *fiat* do zstąpienia Słowa Bożego na ziemię, wkrótce zaś to Słowo Wcielone zaniosiła do domu Elżbiety, którą natychmiast „Duch Święty nappełnił” (Łk 1,41). Na skutek Jej interwencji także Chrystus dokonał w Kanie Galilejskiej pierwszego z tych znaków, które zadziwiały i niepokoiły ludzi, tak że ogarnięci wielkim strachem „wielbili Boga i mówili: Wielki Prorok powstał wśród nas, i Bóg łaskawie nawiedził lud swój” (Łk 7,16).

Sobór Watykański II zwraca uwagę na fakt pielgrzymowania Maryi do ojczyzny niebieskiej. Stwierdza mianowicie, że Błogosławiona Dziewica, żyjąc na ziemi „szła naprzód w pielgrzymce wiary i utrzymała wiernie swe zjednoczenie z Synem aż do krzyża, przy którym nie bez postanowienia Bożego stanęła, najgłębiej ze swym Jednorodnym współcierpiała i z ofiarą Jego złączyła się swym matczynym duchem” (KK 58). Właściwa realizacja jej doczesnej pielgrzymki sprawiła, że Maryja, wzięta do nieba, nie zaprzestała swojej roli, lecz „poprzez wielorakie swoje wstawiennictwo ustawicznie zjednuje nam dary zbawienia wiecznego. Dzięki swej ma-

²⁹ Por. KL 7.

cierzyńskiej miłości opiekuje się braćmi Syna swego, pielgrzymującymi jeszcze i narażonymi na trudy i niebezpieczeństwa, póki nie zostaną doprowadzeni do szczęśliwej ojczyzny” (KK 62). „Macierzyńska zaś rola Maryi w stosunku do ludzi żadną miarą nie przyćmiewa i nie umniejsza tego jedyne go pośrednictwa Chrystusowego, lecz ukazuje jego moc. Cały bowiem wpływ zbawienny Błogosławionej Dziewicy na ludzi wywodzi się nie z jakiejś konieczności rzeczowej, lecz z upodobania Bożego i wypływa z nadmiaru zasług Chrystusowych, na Jego pośrednictwie się opiera, od tego pośrednictwa całkowicie jest zależny i z niego czerpie całą moc swoją” (KK 60). Dlatego też Maryja, gdy ludzie Jej cześć oddają, przywołuje ich „do Syna swego i do Jego ofiary oraz do miłości Ojca” (KK 65), a czyni to tak dalece i w takiej mierze, że kult Jej oddawany nie przeszkadza „w żaden sposób bezpośredniej łączności wiernych z Chrystusem, przeciwnie, umacnia ją” (KK 60).

Te i tym podobne przesłanki soborowe pozwalają ująć we właściwym świetle rzeczywistość tzw. maryjnego nawiedzenia bądź też ukazać rolę, jaką Maryja spełnia w Bożym nawiedzeniu. Wspomnieliśmy już wyżej, że w XX w. największą chyba popularnością cieszą się sanktuaria maryjne — bardzo liczne w świecie. Ludzie wędrują zewsząd do Maryi, garną się do Jej sanktuariów³⁰. Czynną to z wielu osobistych, czysto ludzkich powodów, ponad które wyrasta fakt niezaprzeczalny, że właśnie Maryja, jak nikt inny w dziejach zbawienia, „poczynając, rodząc, karmiąc Chrystusa, ofiarując Go w świątyni Ojcu i współcierpiąc z Synem swoim umierającym na krzyżu, w szczególny zaiste sposób współpracowała z dziełem Zbawiciela przez wiarę, nadzieję i miłość żarliwą dla odnowienia nadprzyrodzonego życia dusz ludzkich. Dlatego to stała się nam matką w porządku łaski” (KK 61). Ona też „jak w niebie doznaje już chwały co do ciała i duszy będąc obrazem i początkiem Kościoła mającego osiągnąć pełnię w przyszłym wieku, tak tu na ziemi, póki nie nadejdzie dzień Pański (por. 2 P 3, 10), przyświeca Ludowi Bożemu pielgrzymującemu jako znak pewnej nadziei i pociechy” (KK 68). Lud chrześcijański dąży zatem do Maryi i do jej sanktuariów w tym najgłębszym przeświadczeniu, że „gdy Matka czci doznaje, to poznaje się, kocha i wielbi w sposób należyty i zachowuje się przykazania Syna, przez którego wszystko (por. Kol 1,15—16) i w którym wieki temu Ojcu spodobało się, aby przebywała... wszelka pełność (Kol 1,19)” (KK 66).

Analogicznie do innych sanktuariów świata dostrzec można w każdym sanktuarium maryjnym znamiona zwielokrotnionej Bożej obecności. Nie ma tu wprawdzie relikwii Maryi; ofiara Jej życia nie została więc wprost uwidoczni ona. Są jednak bądź to ślady

³⁰ Por. np. S. Beissel SJ, *Wallfahrten zu Unserer Lieben Frau in Legende und Geschichte*, Freiburg im Br. 1913, 295nn; F. Weiss, *Marien-Wallfahrten um den Erdkreis*, Wien, 27nn.

dawnego Jej pobytu, jak np. w Lourdes, Fatimie i w innych miejscach Jej objawień, bądź też oznaki wstawienniczego działania Maryi, upamiętnionego w postaci wot pielgrzymich, bądź też inne jeszcze znamiona Jej przedziwnej obecności. Jeżeli mianowicie w przypadku świętych — apostołów, męczenników, wyznawców — można było mówić o jakiejś szczególnej ich obecności w sanktuariach wznoszonych ku ich czci, a także o tym, że w nich i przez nich „Bóg ukazuje ludziom naocznie swoją obecność i swoje oblicze. W nich do nas sam przemawia i daje nam znak Królestwa swego” (KK 50), to wszystko to odnosi się tym bardziej do Maryi danej ludziom przez samego Chrystusa za Matkę. Skoro bowiem Najśw. Dziewica jako Rodzicielka Syna Bożego, a przez to najbardziej umiłowana Córka Ojca przedwiecznego i święty przybytek Ducha Świętego „góruje wielce nad wszystkimi innymi stworzeniami zarówno ziemskimi, jak niebieskimi” (KK 53), to równocześnie złączona jest jak najściślej z ludźmi nie tylko swym pochodzeniem z rodu Adama, ale także przez to, że jako Matka członków mistycznego Ciała Chrystusowego współdziałała w tym, by „wierni rodzili się w Kościele” (KK 53). To zaś macierzyństwo Maryi w ekonomii łaski, przewyższające siłą faktu wkład poszczególnych świętych w zbawcze dzieło Chrystusa, „trwa nieustannie — poczynając od aktu zgody, którą przy zwiastowaniu wiernie wyraziła i którą zachowała bez wahania pod krzyżem — aż do wiekuistego dopełnienia się zbawienia wszystkich wybranych” (KK 62). I dlatego to można bez przeszkód mówić o czynnej, faktycznej i zbawczej obecności Maryi w Kościele Chrystusowym, uwidaczniającej się w sposób szczególny w sanktuariach wznoszonych ku Jej czci.

Sanktuaria maryjne są różnorodne: większe i mniejsze, bardziej i mniej znane, ogólnościowe, narodowe, regionalne, a niekiedy nawet jakby własne — skupiające niewielkie grupki określonych osób. Inny jest klimat, inna treść teologiczna, inna atmosfera otaczająca dane sanktuarium; wszystko to sprawia, że ludzie, mający nawet ulubione miejsca osobistych spotkań z Bogiem i Maryją, dążą chętnie do tego lub innego Jej sanktuarium w nadziei, że wzbogaci ich ono wewnątrz, że pozwoli w nowym niejako świetle spojrzeć na siebie samych i na świat ich otaczający. Trudno byłoby, w związku z tym, powiedzieć, w którym sanktuarium — wielkim czy małym — Maryja jest dla swych czcicieli bardziej obecna, w którym jakiś utrudzony pielgrzym bardziej odnajdzie siebie i Boga. Wydaje się jednak — na pierwszy rzut oka — że sanktuaria wielkie, powszechne, wzbogacone niezliczonymi ofiarami i trudem pielgrzymów, dają ludziom większą szansę spotkania z Bogiem za pośrednictwem Tej, która oczekuje w nich na swych pielgrzymów.

Mówiąc o obecności Boga i Maryi w sanktuarium Jej czci poś-

więconych wypada zwrócić jeszcze uwagę na pionierskie w swoim czasie sugestie bł. Maksymiliana Kolbego, który uważał, że Najśw. Dziewica była tak ściśle z Duchem Świętym zespolona, tak Nim przeniknięta, a więc tak uduchowiona i uświęcona, że nie zawahała się nazwać siebie w Lourdes „Niepokalanym Poczęciem”, a więc synonimem Imienia Trzeciej Osoby Trójcy Świętej³¹. Skoro nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Bóg wszechobecny jest obecny w szczególny sposób, w swoim Duchu, w Ludzie Bożym, w swoim Słowie, w Eucharystii, w każdym poszczególnym człowieku, a także w Najśw. Dziewicy, można śmiało zgodzić się z twierdzeniem o. Kolbe, że Maryja — najściślej z Bogiem zjednoczona, najbardziej spośród stworzeń uduchowiona i uświęcona — odzwierciedla sobą najwierniej Ducha Świętego, jest Jego dostrzegalnym Obrazem, żywym niejako uosobieniem, a nawet jak gdyby Wcieleniem. Z twierdzenia powyższego można z kolei wyciągnąć wniosek, że Maryja, dana ludziom przez samego Syna Bożego za Matkę, uobecnia sobą, czyniąc to w sposób szczególny w miejscach Jej czci poświęconych, samego Ducha Świętego, który w Niej i przez Nią staje się niejako bardziej dostrzegalny, bliższy człowiekowi. Wędrujący do „domu Ojca” pielgrzymi mogą, w związku z tym, mieć uzasadnioną pewność, że zatrzymując się, w toku swej ziemskiej wędrówki, w sanktuariach maryjnych znajdują w nich oazy przeniknięte szczególną obecnością Ducha Świętego, który ich odświeży i wzmocni na czas dalszego pielgrzymowania.

Zwyczajem się stało, że pielgrzymi wnoszą z sobą z sanktuarium coś, co będzie im je upamiętniało w dalszej wędrówce życiowej. Najczęściej są to przedmioty kultu: medaliki, różańce, ryngrafy, wizerunki Tej, do której zdążali jako pątnicy. Trudno oceniać w tym miejscu, jakie znaczenie mogą mieć te przedmioty dla konkretnego pielgrzyma. Można jedynie nie bez podstaw przypuszczać, że wiążą go one, w jakiejś mierze, z sanktuarium, że mu je przypominają. Nie bez znaczenia dla naszych rozważań jest też fakt, że niemal w każdej polskiej katolickiej rodzinie spotkać można obraz Matki Bożej Jasnogórskiej; sanktuarium częstochowskie staje się bowiem w ten sposób nie tyle wielokrotnione, co uobecnione: ludzie żyją na co dzień w jego blasku. Dostrzec by w tym można jakąś trwałą rewizytę Maryi u tych, którzy w ciągu życia do Niej pielgrzymują. Rewizyta ta jednak nie utożsamia się w żadnym wypadku z rzeczywistością maryjnego nawiedzenia.

Jeżeli św. Paweł napomina chrześcijan: „Ducha nie gaście” (1 Tes 5,19), a na innym miejscu dodaje: „napełnijcie się Duchem” (Ef 5,18), daje tym samym do zrozumienia, że Duch Boży może być w życiu ludzkim „zgaszony” — prawie nie odczuwalny.

³¹ Por. L. Balter SAC, *Pneumatyczny charakter kultu maryjnego, w: Człowiek we wspólnocie Kościoła* (red. ks. L. Balter), Warszawa 1979, 444nn.

Rutyna, przyzwyczajenie sprawiają, że ludzie traktują Go tak, jakby był nieobecny. Potrzebne jest wówczas nowe „otwarcie się”, względnie nowe „wylanie” Ducha, by ludzie dostrzegli Jego zbawczą obecność³². Z psychologicznego i duszpasterskiego punktu widzenia nadzwyczaj dogodną okazją do takiego właśnie otwarcia się i wylania Ducha może się okazać rzeczywistość nawiedzenia. Jeżeli mianowicie nawiedzenie jest odwrotnością pielgrzymowania, a więc uobecnieniem sanktuarium z całym bogactwem jego duchowych treści na drodze życia ludzkiego, to nawiedzenie maryjne jest wyjściem Najśw. Dziewicy, będącej Przybytkiem i niejako Wcieleniem Ducha Świętego, w swym obrazie lub figurze (a nawet w innym symbolu, jak pusta rama, świeca, itp.), do ludzi, na ich spotkanie. Wyjście zaś takie ma swoją szczególną wymowę: umożliwia i ułatwia człowiekowi nawiązanie bezpośredniego kontaktu z Bogiem, daje mu jakąś moralną pewność, że to spotkanie dojdzie do skutku, jeżeli go wprost nie zaskoczy. Mówiąc krótko, można by stwierdzić, że nawiedzenie maryjne jest wyjściem samego Boga uobecnionego w Maryi — do człowieka, naprzeciw człowiekowi. W Najśw. Dziewicy, nawiedzającej w swym wizerunku parafie i rodziny, a tym samym za Jej przyczyną i przez Nią sam Bóg nawiedza na nowo lud swój; zjawia się ukryty, wprost niewidoczny, a przecież faktycznie obecny, dostrzegalny po przedziwnych owocach swego przemożnego działania. Kronikarze notują bardzo liczne nawrócenia, wielkie wstrząsy wewnętrzne, masowe spowiedzi i Komunie św., towarzyszące z reguły maryjnemu nawiedzeniu diecezji i parafii³³. Wszystkie te wydarzenia świadczą o prawdziwym „wylewie” Ducha Bożego na ludzi, którzy mogą wraz ze swymi poprzednikami oglądającymi czyny Jezusa zawołać, że oto teraz na nowo „Bóg łaskawie nawiedził lud swój” (Łk 7,16), a „niewidzialne Jego przymioty — wiekuista Jego potęga oraz bóstwo — stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła” (Rz 1,20).

LES FONDEMENTS THÉOLOGIQUES ET LES CONSÉQUENCES PASTORALES DE LA PÉRÉGRINATION DE LA VIERGE

Le XX^e siècle est le témoin d'un fait nouveau dans la vie de l'Église: la Sainte Vierge voyage par l'intermédiaire de ses images à travers le monde (Le Grand Retour en France, plusieurs voyages de la Vierge de Fatima, Le Grand Pèlerinage de la Vierge Noire de Jasna Góra — Pologne, etc.) et ses images sont comme l'Arche d'Alliance dans l'Ancien Testament le signe visible de la présence cachée: de la Vierge ou de Dieu lui-même? L'analyse de la doctrine du Concile Vatican II conduit à la conclusion

³² Por. ks. L. Balter SAC, *Zbawcza obecność Ducha Świętego w Kościele i świecie*, Homo Dei 43(1974)170nn.

³³ Por. np. W. Szetelnicki, *dz.cyt.*, 250nn; bp B. Pylak, *Maryjno-duszpasterskie inicjatywy Księży Prymasa*, *art.cyt.*, 49nn.

que ce Dieu qui par l'intermédiaire de la Vierge Marie a visité son peuple (Lc 1,68) il est toujours présent dans son Eglise (SC, 7) en manifestant aux hommes en différentes manières sa présence et son visage (LG, 50). On peut dire aussi d'une certaine inversion: pendant que l'Eglise terrestre se trouve en pèlerinage et fait route avec toute l'humanité vers Dieu lui-même (GS, 40), c'est dans l'Eglise et par elle que Dieu visite son peuple et se rend à la rencontre de lui. Et si les pèlerinages des hommes qui cherchent „la Cité à venir” (LG, 50), manifestent leur désir naturel et inné qui n'est pas absolument absent à l'Eglise comme pèlerin, c'est dans l'Eglise et par elle que Dieu ne cesse pas visiter son peuple et manifester sa présence cachée. Et précisément aujourd'hui il fait tout cela comme il l'a fait auparavant — par l'intermédiaire de la Vierge: en voyageant par le monde dans ses images la Vierge Marie approche aux pèlerins de ce monde Dieu lui-même et ce sont faits multiples et inattendus qui accompagnant le Pèlerinage de la Vierge confirmer que le doigt de Dieu est toujours là.